



Pismo Misji Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus

ul. Słomiana 2/4; 01-353 Warszawa

www.misjateresy.pl

MISJA W GÓRACH



Witajcie! W tym roku podczas wakacji Misja wędrowała po Tatrach odpoczywając i modląc się w Poroninie. I o tym jest większość biuletynu – relacja z wyjazdu, skrót z codziennych homilii ks. Ludwika, i wasze świadectwa! Każdemu kto pisał – wielkie dzięki. W tym roku napisaliście świadectwa głębsze niż kiedykolwiek. Przeczytajcie też o świętowaniu 25 lecia ks. Ludwika i homilię ks. Bruno. Kilka słów o wyprawie do Łagiewnik i kąpek ks. Ludwika – jego złote myśli ☺

Misja utrzymuje się wyłącznie z dobrowolnych ofiar wiernych. Rozwój Misji można wesprzeć wysyłając przekaz pieniężny na adres Parafii z dopiskiem „Misja Św. Teresy”.



Honorowym gościem świętowania w Niepokalanowie 25 lecia kapłaństwa ks. Ludwika był ks. Bruno Thévenin, założyciel Misji Św. Teresy na świecie. Wielkie wydarzenie i niespodzianka, że przyjechał – pierwszy raz od dłuższego czasu, ponieważ ostatnio poważnie chorował. Cieszyliśmy się wiedząc, że księżda Bruno znów zobaczymy, wiedzieliśmy, że będzie głosił kazanie na Mszy i konferencję później, napewno będą to ważne słowa i.... nie pomyśleliśmy o tym, żeby nagrać to, co mówił. Nawet notatki żadnej nie zrobiliśmy. ZAWSZE, kiedy ks. Bruno pojawiał się w Polsce, jechaliśmy na spotkanie z nim biorąc urządzenie do nagrywania (często nie tylko my). Tym razem ani my ani nikt. AMNEZJA.... W duchu "małej drogi" możemy tylko próbować spokojnie tą porażkę przyjąć. Nie mamy więc ani jednego słowa kazania ks. Bruno ze świętowania w Niepokalanowie, ale "na pocieszenie" znaleźliśmy nie spisaną dotąd homilię z Warki z poprzedniego pobytu Księdza w Polsce. Proszę bardzo:

HOMILIA KS. BRUNO THÉVENIN – WARKA (2014)

Dzisiejsza Ewangelia przekazuje nam słowa Pana Jezusa głoszone w przeddzień jego śmierci. Jezus wie, że następnego dnia umrze na krzyżu i dlatego pragnie przekazać nam swój duchowy testament. Chce powiedzieć, że umrze, zmartwychwstanie i wstąpi do nieba. Wie, że Apostołowie i wszyscy chrześcijanie będą smutni z tego powodu. Kiedy umiera nasz najlepszy przyjaciel ogarnia nas smutek. Jezus nie chce, abyśmy byli smutni. Chce, żebyśmy zawsze byli radośni. Nie obok Niego ale w Nim, wewnątrz Niego. Tak bardzo nas kocha, że chce, abyśmy byli w Nim a On w nas, abyśmy stali się z Nim jednością. Bardzo pragniemy zjednoczyć się z osobą, którą kochamy. Im bardziej kochamy, tym większe jest pragnienie zjednoczenia się z uchochanym – bycie z nim jednym ciałem i jedną krwią. W przeddzień swojej śmierci Jezus ofiarował nam największy SKARB – Eucharystię. Stał się tak małeńki, aby przyjść do nas. Za każdym razem, kiedy przyjmujemy Komunię Św., kiedy my otaczamy Go swoją małą miłością, On ogarnia nas swoją nieskończoną miłością. On jest cały dla mnie a ja muszę myśleć tylko o Nim. Aby móc o Nim myśleć, muszę mieć Jego Ducha. Muszę znać Jego myśli. Pan Jezus dał nam dwie rzeczy, które mają nas pocieszyć. Siebie samego w małeńkiej Hostii abyśmy mieli miłość i Ducha Św., żebyśmy mogli myśleć jak On i kochać jak On. Jak to jest możliwe? Przekazał całą swoją moc kapłanom. I powiedział: "Czyńcie to, na Moją pamiątkę". Czyńcie wszystko tak, jak ja czyniłem. Wy kapłani będziecie przekazywać moje Ciało i mojego Ducha ludziom. Dlatego potrzebujemy kapłanów. Abyśmy mogli otaczać Jezusa miłością, potrzebujemy Hostii. Ale żeby otrzymać Hostię, potrzebny nam kapłan. Dlatego Pan Jezus powiedział: "Nie zostawię was sierotami". Potrzebujemy Ojca. Jasiu, czy potrzebujesz taty? Tak. Potrzebujesz taty, który będzie silny, który pomoże ci wzrastać. Każdy chrześcijanin potrzebuje ojca, przewodnika, czyli kapłana właśnie, aby móc przyjmować Jezusa w Eucharystii a kiedy zgrzeszy udać się do niego po rozgrzeszenie, aby od nowa móc żyć w duchu Jezusa. To dlatego należy modlić się za kapłanów. Polska jest silna dlatego, że ma silnych kapłanów, którzy mają w swoim sercu Pana Jezusa. Takim kapłanem był np. ks. Jerzy Popiełuszko. Dzięki niemu Polacy nie ugięli się. Dlaczego? Bo udzielał on daru Eucharystii i głosił Słowo Boże. Przynosił Pana Jezusa do serc. Kiedy miałem 12 lat poczułem któregoś dnia, że chcę zostać kapłanem. Powiedziałem o tym mamie, potem ojcu a potem księdzu. Ksiądz zapytał: "Czemu chcesz być kapłanem?" "Aby sprawować Najświętszą Ofiarę" "Dlaczego?" "Bo chcę nosić Jezusa w swoim sercu, chcę Go trzymać i dawać innym ludziom". Ale żeby to było możliwe, potrzebujemy wielu chrześcijan, którzy będą się modlić. Pragnę Polski, która się modli! Polski, która modli się za kapłanów! O świętych kapłanów. Marzę aby Polska była sercem, które nosi w sobie Jezusa. Trzeba modlić się w rodzinie. Pan Jezus powiedział: "Pozostanę z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata". Amen.



Zgłaszam swój udział do Misji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, misji modlitwy za kapłanów. Pragnę być “Aniołem Modlitwy” dla wyznaczonego mi kapłana, codziennie odmawiając w jego intencji Modlitwę do Matki Bożej Kapłanów:

(imię i nazwisko, wiek).....

(adres pocztowy z kodem).....

.....

(E- mail, jeśli jest).....

Wyrażam zgodę na przechowywanie i przetwarzanie moich danych osobowych w celach statutowych Misji Św. Teresy.

Data:.....

Podpis:.....

I podpis rodzica:.....

(w przypadku dzieci do 14 lat)



Zgłaszam swój udział do Misji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, misji modlitwy za kapłanów. Pragnę być “Aniołem Modlitwy” dla wyznaczonego mi kapłana, codziennie odmawiając w jego intencji Modlitwę do Matki Bożej Kapłanów:

(imię i nazwisko, wiek).....

(adres pocztowy z kodem).....

.....

(E- mail, jeśli jest).....

Wyrażam zgodę na przechowywanie i przetwarzanie moich danych osobowych w celach statutowych Misji Św. Teresy.

Data:.....

Podpis:.....

I podpis rodzica:.....

(w przypadku dzieci do 14 lat)



“W sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością!”
“Przyszłam do Karmelu, aby modlić się za kapłanów.”

św. Teresa od Dzieciątka Jezus

Misja Św. Teresy
Parafia Podwyższenia Krzyża Św.
ul. Słomiana 2/4
01-353 Warszawa
www.misjateresy.pl

E-mail: sekretariat@misjateresy.pl

Pierwsze zgłoszenie do misji modlitwy za kapłanów składa się na rok. Po rocznej próbie, osoby pełnoletnie mogą przedłużyć swoje zobowiązanie nawet dokońca życia, pisząc na adres Misji – zwykłą pocztą lub elektronicznie. Osoby nie mające 18 lat przedłużają modlitwę co roku, aż do pełnoletności. Nieprzedłużenie zobowiązania traktowane jest jako rezygnacja z dalszej modlitwy.

ks. Ludwik Nowakowski

Zgłoszenie wyciąć i wysłać na adres pocztowy lub zgłosić się drogą elektroniczną.

“W sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością!”
“Przyszłam do Karmelu, aby modlić się za kapłanów.”

św. Teresa od Dzieciątka Jezus

Misja Św. Teresy
Parafia Podwyższenia Krzyża Św.
ul. Słomiana 2/4
01-353 Warszawa
www.misjateresy.pl

E-mail: sekretariat@misjateresy.pl

Pierwsze zgłoszenie do misji modlitwy za kapłanów składa się na rok. Po rocznej próbie, osoby pełnoletnie mogą przedłużyć swoje zobowiązanie nawet dokońca życia, pisząc na adres Misji – zwykłą pocztą lub elektronicznie. Osoby nie mające 18 lat przedłużają modlitwę co roku, aż do pełnoletności. Nieprzedłużenie zobowiązania traktowane jest jako rezygnacja z dalszej modlitwy.

ks. Ludwik Nowakowski

Zgłoszenie wyciąć i wysłać na adres pocztowy lub zgłosić się drogą elektroniczną.

25-LECIE KAPŁAŃSTWA KS. LUDWIKA NOWAKOWSKIEGO NIEPOKALANÓW, 14.05.2016

Wprowadzenie ks. Ludwika do Mszy Świętej:

Bardzo cieszę się, że możemy wraz z księdzem Krzysztofem Kołakowskim celebrować 25-lecie naszych święceń kapłańskich (18 maja 1991) w tym świętym miejscu – w sanktuarium Maryi Niepokalanej. Dziękuję Ojcom Franciszkanom za życzliwe nas tutaj przygarniecie.



Witam serdecznie wszystkich gości przybyłych na dzisiejszą uroczystość. Witam kapłanów, kapłanów ze wspólnoty Braterstwa Misji Św. Teresy, a szczególnie ks. Bruno Thévenin z Francji założyciela na świecie Misji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus – misji modlitwy za kapłanów, którą od 20 lat prowadzę w Polsce. Muszę przyznać, że ksiądz Bruno zrobił mi miłą niespodziankę swoim przyjazdem. W zeszłym roku nie gościliśmy Księdza w Polsce z powodu jego choroby. Dlatego tym bardziej się cieszę z jego przyjazdu. Nie mogę wszystkiego powiedzieć, co czuję w sercu – powiem tylko, że bardzo dużo duchowo zawdzięczam Księdzu Bruno. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus powiedziała, że wiele kart jej życia, jej duszy, nigdy nie będzie opisanych na ziemi. Tak też jest i z ofiarą kapłańskiego życia, którą składa ks. Bruno Thévenin. Ksiądz Bruno wygłosi na tej Mszy świętej homilię tłumaczoną na język polski.

Witam serdecznie czcigodne Siostry zakonne terezjanki. Witam serdecznie członków mojej rodziny. Witam przyjaciół jeszcze z lat szkolnych, ze szkoły średniej, z harcerstwa, z którymi nadal mam kontakt. Witam przyjaciół, których Bóg dał mi na drodze posługi kapłańskiej m.in. z Warki, przyjaciół, z którymi zasiadałem przy harcerskich ogniskach. Ośmieliłem się zaprosić m.in. dwie Panie gospodynie, które mnie żywiły na drodze kapłańskiej, a także moich nieocenionych lekarzy słabego ciała. Witam parafian z Izabelina, gdzie obecnie pracuję. Osobne najserdeczniejsze powitanie kieruję ku Misji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Polsce. Wy stanowicie największą grupę moich przyjaciół przybyłych na dzisiejsze święto. Nie jest to nic dziwnego, ponieważ Misja Św. Teresy zajmuje najwięcej miejsca w moim kapłańskim sercu i posłudze. Wam też najwięcej zawdzięczam. Witam członków sekretariatu Misji Św. Teresy – moich najbliższych współpracowników. Osobno pragnę wymienić i podziękować pani Angelice Nowociel i państwu Katarzynie i Karolowi Bucholc, którzy pomogli zorganizować tę uroczystość. Witam przedstawicieli różnych grup Misji Św. Teresy, niektórzy z was przyjechali z daleka, z Suwałk, z Wrocławia.

Centrum mojego życia stanowi Chrystus obecny w Kościele. Przez Kościół uczę się przez 25 lat miłości do Chrystusa. Jestem wdzięczny Bogu w tym Roku Miłosierdzia za to, że raczył nas tutaj obecnych przy ołtarzu zachować w służbie kapłańskiej. Ze swej strony przepraszam za wszystkie moje grzechy przeciwko Kościołowi. Ja słaby kapłan jestem nieustannie niesiony na rękach Chrystusa, przez ręce członków Jego Mistycznego Ciała – Kościoła. Tę Mszę świętą sprawuję w intencji wynagradzającej za moje grzechy i dziękczynnej za wszystkie łaski Boże. Pragnę ogarnąć modlitwą wszystkich, których Bóg w swoim miłosierdziu i mądrości postawił na mojej drodze kapłańskiego życia.





Słowo w sali konferencyjnej:

Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą». Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszlę. Lecz wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi».

(Mk 10, 28-31)

We wprowadzeniu do Mszy świętej powiedziałem, że „centrum mojego życia stanowi Chrystus obecny w Kościele”. To krótkie zdanie stanowi streszczenie mojego życia duchowego i duchowego sensu posługi kapłańskiej. Moje życie modlitwy to nie tylko czas spędzony w samotności przy odmawianiu kapłańskiego brewiarza, różańca podczas wypraw do lasu, to nie tylko czas cichej adoracji Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Moje życie modlitwy to także, a może nawet przede wszystkim, spotkanie Chrystusa w Kościele, w konkretnych osobach – spotkanie Chrystusa w Jego Mistycznym Ciele. Żywy Kościół stanowi dla mnie szczególnie przedmiot doświadczenia duchowego, stanowi moją drogę do Boga, drogę do wiecznego zbawienia.

Idąc do święceń, przed diakonatem, czułem się bardzo słaby. Zaniósłem wtedy modlitwę do Pana Jezusa: „Jeśli chcesz, żebym był księdzem musisz mnie bronić nawet wbrew mojej woli”. Dziś po 25 latach posługi kapłańskiej zaświadczam, że Jezus Chrystus wysłuchał mojej modlitwy i wielokrotnie mnie bronił, nawet wbrew mojej woli – za co później byłem Mu wdzięczny. Postawił na mojej drodze życia wielu świętych ludzi świeckich. Chrystus ratował mnie właśnie przez ludzi świeckich, przez członków swojego Mistycznego Ciała. I jestem pewien, że On mnie nigdy nie opuści i że nie opuści mnie właśnie przez członków swojego Kościoła.

Chrystus mówi: „Znam moje owce, a moje Mnie znają”. Wzajemna pomoc, jaką świadczą sobie członkowie Kościoła, opiera się na prawdzie. Najpierw na Prawdzie, którą jest Chrystus, jedyny Święty i jedyny Zbawiciel. Ale także na wzajemnym poznaniu siebie w Chrystusie. Kiedy znamy się wzajemnie możemy sobie pomóc w trudnościach, słabościach, w walce z pokusami. Wzajemna pomoc wymaga poznania i zaufania sobie w Chrystusie. „Owce mnie znają.” Na przykład wiedzą, że mam fatalną zdolność zapomnienia nawet o bardzo ważnych sprawach – dlatego trzeba mi przypominać, że coś obiecałem zrobić. Dwie najgorsze „wpadki” jakie w tej dziedzinie „zaliczyłem”, są następujące. Pewna pani zaprosiła mnie na obiad. Wiadomo jak to kobieta, wysprzątała dom, ugotowała. A ja zapomniałem przyjechać. Kilkakrotnie ją przeproszałem za to. Muszę się przyznać, że chociaż było to już kilka lat temu, zawsze kiedy ją spotykam, czuję się niezręcznie. Drugie zdarzenie. Dzwoni telefon, pytanie: Gdzie ksiądz jest? – W Warce, właśnie położyłem się po obiedzie... Na to osoba, która do mnie dzwoni: Przecież dziś miał ksiądz być na oplatku w sekretariacie Misji! Ci, którzy mnie znają wiedzą, że trzeba mi przypominać, wysłać smsy, dzwonić. Niestety zapisywanie spraw nie zawsze pomaga.



W kapłaństwie, a szczególnie posługując w Misji Św. Teresy, nauczyłem się współpracy z osobami świeckimi. Wielokrotnie już to mówiłem: nie byłoby Misji Św. Teresy, misji modlitwy za kapłanów, gdyby nie poświęcenie i praca wielu ludzi świeckich. Spotkałem na swojej drodze naprawdę bardzo wielu ludzi, którzy kochają Chrystusa i Jego Kościół, którzy są zatroskani o Kościół. W ciszy służą Chrystusowi w Kościele swoją pracą, czasem, ofiarą materialną. Od wielu z nich osobiście wielokrotnie doznałem różnorodnej pomocy, za co jestem z serca wdzięczny. Ale i oni potrzebują obecności i kierownictwa kapłana (jego serca, modlitwy, współczucia, rady), bo owce bez pasterza łatwo mogą się rozproszyć. Nie można "zatrudniać" świeckich do pracy w Kościele, nie będąc razem z nimi i nie dając im formacji duchowej opartej na Piśmie świętym i zdrowej tradycji Kościoła. Dziś nie można pracować w Kościele bez współpracy ze świeckimi. Ale, aby ta współpraca była owocna kapłan musi zaufać świeckim. Starałem się zawsze zaufać ludziom, oczywiście po odpowiednim rozeznaniu, powierzając im zadania w Kościele.



W dzisiejsze święto przeproszam za moje grzechy i uchybienia w pracy kapłańskiej. Dziękuję za obecność wielu ludzi życzliwych, za pomoc, zrozumienie, a przede wszystkim za modlitwę. Wiele osób niesie mnie w modlitwie, bo jestem bardzo słabym człowiekiem. Misja Św. Teresy ofiarowała mi prezent. Jedna z pań z sekretariatu Misji spytała mnie, co mają mi kupić na 25-lecie święceń kapłańskich. (Wiadomo, że nawet jakbym nic nie chciał, to i tak coś kupią☺). Więc powiedziałem: wydajcie moje wiersze. Będzie to podwójny prezent. Prezent dla mnie i prezent ode mnie dla was. Dlatego każdy z was, tu obecnych otrzyma w prezencie tomik wierszy, które udało mi się pozbiierać. Były pisane przy różnych okazjach. Są tam m.in. trzy kazania pisane wierszem. Także razem z ks. Krzysztofem rozdamy pamiątkowe obrazki z okazji kapłańskiego jubileuszu.

Chcę powiedzieć o jeszcze jednym prezencie, który mnie bardzo cieszy. Święcenia przyjęliśmy dokładnie 18 maja 1991 r. W przeddzień jubileuszu, czyli 17 maja w przyszłym tygodniu zostanie założona u notariusza Fundacja im. Ks. Aleksandra Fedorowicza, która ma prowadzić ośrodek terapii uzależnień. Wysiętek tworzenia tej fundacji podjąłem ponad dwa miesiące temu. Dla wyjaśnienia powiem, że ks. Aleksander Fedorowicz, pierwszy proboszcz parafii w Izabelinie, gdzie obecnie pracuję, zmarł w opinii świętości. Zajmował się on m.in. pomocą alkoholikom. Ksiądz kardynał Nycz powiedział publicznie, że rozpocznie proces badania świętości tego kapłana. Fundacja ta ma być żywym pomnikiem i pomocą w procesie do beatyfikacji. Ja nie będę jej prowadził, choć jestem inicjatorem jej powstania. Ja "mam" Misję Św. Teresy. Dzieła, które tworzymy – jak czytamy w Piśmie Świętym – były przygotowane już od założenia świata. Ja tylko poskładałem puzzle – zaprosiłem od tego dzieła odpowiednich ludzi. Dwóch fundatorów tego dzieła jest obecnych tu na sali. Odczytuję powstanie tej Fundacji w przeddzień rocznicy święceń kapłańskich, jako prezent od Matki Bożej. Za co Jej serdecznie dziękuję i Jej opiece to dzieło zawierzam. *ks. Ludwik Nowakowski*



REKOLEKcje WAKACYJNE DLA DZIECI

PORONIN 25 czerwca – 2 lipca 2016r.

Znaki święte (fragmenty codziennych katechez)

ksiądz Ludwik Nowakowski

Dzień 1 – Krzyż jako znak zbawienia; sakrament chrztu

Lb 21, 4-9; Ps 78(79); J 3, 3-5. 13-18



Cena wiary

Ile kosztuje dusza? Mówi szatan: Tę duszę można kupić za złotówkę. Tak łatwo opuściła modlitwę. Wystarczył jeden film w TV i już nie chciało się jej modlić. A tę duszę kupimy za 2 zł - zamiast w niedzielę iść na Mszę świętą pojechała na działkę. Duszę tej dziewczyny kupimy za 1,50 zł – na religii czyta książkę. Mówi sobie: „po co słuchać księdza”... Wielu ludzi bardzo łatwo, za marne pieniądze tego świata sprzedaje swoją duszę i swoją wiarę. A ile tak naprawdę kosztuje dusza? Dusza i wiara są bezcenne. Chrystus nabył ludzkie dusze za cenę ofiary krzyżowej. Pan Jezus opowiada przypowieść o perle: „Królestwo niebieskie podobne jest do kupca, poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją” (Mt 13, 45–46). To wiara stanowi twoją jedyną drogocenną perłę, za którą powinienes poświęcić wszystko, bo dzięki wierze możesz osiągnąć życie wieczne – wiara otwiera ci bramę do nieba. **Czy wiara jest rzeczywiście twoim największym skarbem w życiu?**

Chrzest źródłem wiary

Na początku liturgii chrztu świętego kapłan pyta rodziców dziecka: - O co prosicie Kościół Boży dla waszego dziecka? Najczęściej rodzice odpowiadają: „o chrzest”. Ale także można odpowiedzieć: „o wiarę” lub „o włączenie do Kościoła”. Po tym wstępnym dialogu z rodzicami i chrzestnymi ksiądz czyni znak krzyża na czole dziecka. Następnie ten sam znak czynią rodzice i chrzestni. Podczas sakramentu chrztu świętego każdy chrześcijanin otrzymuje znak krzyża świętego i dar wiary.

Chrzest rozpoczyna życie wiary w duszy dziecka Bożego.

W tym roku obchodzimy 1050 rocznicę Chrztu Polski. Książę Mieszko I wraz ze swoją drużyną i rodziną przyjął chrzest w 966 roku w jeziorze Lednickim. Chrzest przyjął książę, czyli pierwszy przedstawiciel narodu, głowa narodu, dlatego mówimy, że w jego osobie został ochrzczony cały naród. Możemy powiedzieć, że chrzest Mieszka przekształcił pogańską duszę naszego Narodu na duszę dziecka Bożego.

Dzień 2 – Łamanie Chleba; Eucharystia

1 Kor 11, 23-26; Ps 34; J 6, 1-13



Zadanie Misji świętej Teresy

W Ewangelii opisany jest cud rozmnożenia chleba. Cud ten zapowiadał Eucharystię – rozdawanie Ciała Pana Jezusa podczas Mszy świętej. Jest tam chłopiec, który przyniósł Apostołom pięć chlebów i dwie ryby. Gdyby nie przyniósł tych darów, Jezus nie miałby co rozmnożyć. Ofiarowanie pięciu chlebów i dwóch ryb może symbolizować dary, modlitwę i ofiary, które Misja świętej Teresy składa za kapłanów. **Nasza modlitwa wyprasza siły duchowe i potrzebne łaski kapłanom, dzięki czemu trwają oni w swej służbie**

Kościółowi, rozdają Ciało Chrystusa, głoszą słowo Boże, spowiadają i wypełniają wszystkie inne posługi.

Znak łamania Chleba, rozdawanie owych pięciu chlebów i dwóch ryb, wzywa nas także do pełnienia dzieł miłosierdzia, do pomocy biednym. Każdy z nas jest wezwany, aby ze względu na Pana Jezusa, który daje nam swoje Ciało w Komunii świętej, dzielić się z innymi swoim życiem i tym, co posiadamy, dobrami materialnymi, swoim czasem, wiedzą, uśmiechem. Zawsze powinniśmy się dzielić z innymi ludźmi miłością. Misja świętej Teresy czyni miłosierdzie szczególnie w ten sposób, że modli się za kapłanów. Nasze uczynki miłosierdzia powinny być świadomie ofiarowane za kapłanów. Wszystko mamy czynić z miłości. Nasz dar może być bardzo skromny. Może być to np. jedynie uśmiech dziecka, ale Bóg przez jeden uśmiech dziecka może ocalić świat.

Miłość do Jezusa obecnego w Eucharystii.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus lubiła pracować w zakrystii, gdzie układała w puszcze komunikanty. W modlitwie mówiła do Pana Jezusa: "O mój ukochany Jezu, gdybym była kapłanem, z jaką czułością trzymałabym Cię w swych dłoniach i rozdawała w Komunii świętej".

Dzień 3 – Znaki pokuty

Jl 2,12-18; Ps 51 (50); Łk 18, 9-14



Znaki pokuty podczas Mszy świętej - To bicie się w piersi podczas spowiedzi powszechnej na początku Mszy świętej, pokropienie wodą święconą na początku Mszy świętej, postawa klęcząca podczas konsekracji.

W jakich momentach podczas Mszy świętej klęczymy? Klęczymy podczas przeistoczenia, podczas przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Jest to moment w liturgii wyrażający śmierć Pana Jezusa na krzyżu. Chrystus umiera za nasze grzechy, dlatego z pokorą klęczymy. Podczas Mszy świętej drugi raz klęczymy przed Komunią świętą, podczas śpiewu „Baranku Boży”.

Wołamy do Chrystusa „zmiłuj się nad nami” i dlatego klęczymy. Później, gdy kapłan podnosi Najświętszą Hostię, wyznajemy swoją niegodność przystąpienia do Komunii z Bogiem, mówimy: „Panie nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie (...)”. Do tych słów najbardziej pasuje postawa klęcząca. W ten sposób wyrażamy pokorę wobec majestatu i świętości Boga, który raczył zniżyć się do nas i przyjść do naszego serca.

Posypanie głów popiołem – W Środę Popielcową kapłan wypowiada słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” lub „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz.” Bóg wzywa nas do nawrócenia, czyli do przemiany naszego życia. Mamy wyznać w spowiedzi nasze grzechy, zadośćuczynić za nie i postanowić poprawę życia. Liturgiczny obrzęd posypania głów popiołem przypomina nam przemijalność naszego życia oraz sąd Boży, który nas czeka po śmierci. Księża Koheleeta mówi, że trzeba się cieszyć życiem, ale nie grzeszyć. Trzeba żyć radośnie, ale tak, aby podobać się Panu Bogu.

Szczególny znak pokutny – leżenie krzyżem - Taki gest liturgiczny wykonuje ksiądz w Wielki Piątek na samym początku Liturgii Męki Pańskiej. Kapłan w asyście ministrantów udaje się w ciszy do kościoła i kładzie się twarzą do ziemi przed ołtarzem. Można powiedzieć, że ksiądz w tym geście całuje ziemię. Leżenie krzyżem stanowi gest całkowitego uniżenia się przed Bogiem, unicestwienia – tak jakby człowiek już nie istniał. W tym geście kapłan obejmuje ziemię.

Dzień 4 – Znak pokoju

Ga 2, 1-2. 7-10; Ps 128; J 15, 12-17



Miłość jako znak rozpoznawczy wszystkich uczniów Chrystusa

Po czym można poznać każdego chrześcijanina? **Chrześcijan rozpoznaje się po wzajemnej miłości.** Miłość jest największym przykazaniem, które zostawił nam Chrystus.

Pewna młoda, piękna kobieta poszła do sklepu tekstylnego, aby kupić materiał na suknię.

– Chodzi mi o taki materiał, który, gdy się idzie, szeleści – tłumaczyła ekspedientce swe życzenie.

Sprzedawczyni była zdziwiona, ale nie spytała, dlaczego klientka chce akurat taki materiał.

– Jeżeli chce pani szeleszczący materiał, to najlepsza będzie tafta. Mamy ten gatunek materiału w pięknych kolorach – zaproponowała ekspedientka.

– Na kolorze mi nie zależy – odpowiedziała kobieta.

– Niech mi pani powie, dlaczego chce pani koniecznie ten szeleszczący materiał, bez znaczenia w jakim kolorze?

– To jest materiał na moją ślubną suknię. Mój narzeczony jest niewidomy. Jeżeli już nie zobaczy mojej sukni, to chciałam, aby ją przynajmniej słyszał i wiedział, że jestem blisko niego.

(K. Wójtowicz, Przepiski, Wrocław 1992, s. 130)

Znak pokoju przed Komunią świętą - Kapłan lub diakon wzywa wszystkich zebranych w kościele do przekazania sobie znaku pokoju. Ten gest liturgiczny nosi nazwę znaku pokoju, czyli pojednania. Pan Jezus mówi, że jeśli ktoś przyniesie swój dar do ołtarza i wspomni, że jego brat ma coś przeciw niemu, niech najpierw wróci i pojedna się ze swym bratem, a dopiero później przyjdzie i ofiaruje ów dar (por. Mt 5, 23-24). Znak pokoju jest nie tylko wezwaniem do pojednania. Jest również znakiem miłości. Dawniej w liturgii przekazywano sobie pocałunek pokoju. Pocałunek w policzek oznacza przyjaźń, miłość. Tak pozdrawiają się przyjaciele, osoby sobie bliskie.

Porządek miłości - W miłości należy jednak zachować porządek. Najbardziej powinniśmy kochać Pana Boga, potem naszą Ojczyznę, naszych bliskich, a dopiero później ludzi obcych.

Dzień 5 – Namaszczenie olejem; bierzmowanie

Iz 61, 1-3a. 6a. 8b-9; Ps 96; Łk 4, 16-22a



Namaszczenie jako znak przyjęcia darów Ducha Świętego i znak godności.

Obrzęd namaszczenia olejem ma swoje korzenie już w Starym Testamencie. Pismo Święte mówi o namaszczeniu kapłanów, proroków i królów, którzy byli wybrani przez Boga. Nazywa ich pomazańcami Bożymi, czyli namaszczoneymi olejem. Spróbujemy zastanowić się nad znaczeniem namaszczenia olejem na przykładzie króla Dawida.

Pierwszy król Izraela Saul, okazał się niewierny Bogu. Bóg nakazał prorokowi Samuelowi namaścić nowego króla. Kazał mu iść do Betlejem, bo tam wśród synów Jessego upatrzył sobie króla. Synowie Jessego podchodzili kolejno do Samuela, ale okazało się, że żaden z nich nie jest wybrany przez Boga. Pozostał jeszcze najmłodszy – Dawid, który pasł owce. Nikt nie brał go pod uwagę. Jednak „nie tak widzi Bóg, jak widzi człowiek. Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, a Bóg patrzy na serce człowieka”. Dawid był młodzieńcem o pięknym wyglądem. Był bardzo utalentowany muzycznie i literacko, grał na harfie. To on jest autorem wielu

Psalatów. Nie był to typowy wojownik, żołnierz, ale raczej romantyk, poeta. Samuel namaścił Dawida na króla Izraela spośród jego braci. Niedługo potem Dawid będzie walczył z najsilniejszym, uzbrojonym po zęby wojownikiem filistyńskim. Opis walki Dawida z Goliatem jest ważny, aby zrozumieć, w jaki sposób Duch Boży działa przez Dawida. Najpierw król Saul ubrał Dawida w swoją zbroję, ale Dawid nawet nie umiał poruszać się w niej, a cóż dopiero walczyć. Dlatego zdjął zbroję. Do torby pasterskiej włożył kilka kamieni. Przywiązał sobie procę do ręki i tak wyruszył do walki. **Dawid walcząc nie przestaje być pasterzem.** Miał procę do obrony tak, jak w tamtych czasach pasterze. Dawid walczył jako pasterz – Bóg nie zmienił jego natury, ani charakteru. Duch Boży dał Dawidowi mądrość i męstwo, aby mógł pokonać Goliata. Dawid zabił go kamieniem, który trafił w jego skroń. **Bóg działał przez Dawida, jednak pozostawiając całe bogactwo jego natury, jej delikatność i piękno.**

Znak namaszczenia w sakramentach świętych

Oleju świętego używa się w sakramencie chrztu, bierzmowania, kapłaństwa i sakramencie chorych. Namaszczenie podczas chrztu olejem krzyżma - to znak wyjaśniający co dzieje się w duszy człowieka podczas chrztu. Kapłan wypowiada słowa, **aby ochrzczony wytrwał w jedności z Chrystusem Kapłanem, Prorokiem i Królem na życie wieczne.** Dzięki przyjęciu chrztu każdy chrześcijanin staje się duchowo podobny do Chrystusa, staje się kapłanem, prorokiem i królem w Chrystusie. W jaki sposób ochrzczeni są podobni do Chrystusa Kapłana? Modlitwa stanowi podstawową czynność kapłana. Modląc się wypełniamy czynność kapłańską. Ale kapłan składa jeszcze ofiarę Mszy świętej. Osoba świecka składa ofiarę ze swego życia – ofiarując swoje trudności, cierpienia życiowe. W jaki sposób osoba ochrzczona podobna jest do Chrystusa Proroka, czyli Nauczyciela? Może innym opowiadać o Chrystusie słowem lub czynem. A w jaki sposób jesteśmy królami? Mamy królować, panować przede wszystkim nad sobą, nad własną duszą, aby nie panowały nad nami grzeszne namiętności.

Namaszczenie podczas bierzmowania - Biskup mówi: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”.

Otrzymujemy wtedy siedem darów Ducha Świętego: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. Jest to pełnia darów Ducha Świętego, które będą potrzebne w życiu osoby dorosłej.

Namaszczenie podczas sakramentu chorych - Kapłan namaszcza czoło i dłonie osoby chorej.

Kapłan namaszcza ciało chorego w miejscach, gdzie były rany Chrystusa. W ten sposób osoba chora duchowo łączy się z Chrystusem, który cierpiał na krzyżu – chory staje się obrazem cierpiącego Chrystusa.

Namaszczenie podczas święceń kapłańskich - Biskup namaszcza od wewnętrznej strony dłonie księdza. Jest to **znak przekazywania działania Ducha Świętego przez dłonie kapłana.** W tych dłoniach podczas Mszy świętej zwykły chleb przemienia się w Ciało Chrystusa. Te dłonie przekazują błogosławieństwo Boże. Kapłańskie dłonie odpuszczają grzechy.

Rozmowa drzew w Ogrodzie Oliwnym

W Ogrodzie Oliwnym rozmawiały drzewa: – Zobacz – mówi jedno drzewo do drugiego – On poci się krwią?! To był Jezus, który modlił się, klęcząc między drzewami Ogrodu Oliwnego. – Jego pot jest podobny do naszego owocu, oliwki, z której wyciska się w prasie złocistą oliwę, służącą na pokarm, źródło światła i namaszczenie dla ciała.

Nagle wśród drzew zajaśniało nieziemskie światło. – Ach to Ty, święty Michale, księciu zastępów niebieskich, przyszedłeś mnie wesprzeć – rzekł Chrystus. Archanioł wyszeptał: – Panie, jakżeś Ty

stworzony — Gotowe są już Twoje zastępy na walkę z szatanem i jego wojskiem, ale Ty pierwszy musisz uderzyć i zwyciężyć! Musisz zwyciężyć, zadać śmiertelny cios szatanowi swoją pokorą i uniżeniem, dać się zmiażdżyć jak młoda oliwka w prasie, aby z Ciebie wypłynęła życiodajna łaska.

– Gdzie są Jego uczniowie, którzy tak często razem z Nim tu przychodzili, słuchali Jego nauk? – dziwiło się drzewo oliwne. – Uczniowie Jego śpią – odparł Archanioł. – Oni śpią, jak Adam w raju, z którego boku, podczas snu, Bóg stworzył Ewę. Za chwilę i Chrystus zaśnie na krzyżu, a wtedy Bóg z Jego Boku stworzy nową Ewę, czyli Kościół. Dopiero wówczas wszyscy Jego uczniowie obudzą się przez wiarę w Chrystusa, obudzą się razem z Nim do nowego życia. Teraz rozpoczyna się czas tłoczenia oliwy – tłumaczył Archanioł Michał. – Oliwa łaski, zebrana w naczyniach Kościoła, wystarczy do końca świata. A wy, drzewa oliwne będziecie trwać tu, w tym Ogrodzie, na świadectwo Jego męki. Ilekroć w Kościele poświęci się olej do namaszczenia, wasza oliwa zmiesza się z wonnościami Jego potu i Krwi wylanej na krzyżu.

– Czy będziemy tu trwać, aż do Jego ponownego przyjścia na ziemię? – spytało drzewo.

– Tego nie wiem – rzekł Archanioł. – Tylko Ojciec niebieski zna tę chwilę. Ale wy trwajcie i tęsknijcie za Jego powtórny przyjściem.

Dlatego drzewo oliwne nazywane jest długowiecznym. I choć trwa tak wiele lat, zawsze przynosi owoc, z którego wyciska się królewską, złocistą oliwę. Drzewa oliwne, które dziś stoją w Ogrodzie Oliwnym pamiętają modlitwę Jezusa.

Dzień 6 – Złożone dłonie, dym kadzidła – modlitwa

Jk 5,13-20; Ps 141; Mt 7, 7-11



Modlitwa wznosi się z ziemi do nieba.

Na modlitwie przybieramy taką postawę ciała, która wskazuje na modlitwę naszej duszy, aby ciało łączyło się w modlitwie z ludzką duszą. Sposób trzymania rąk, dłoni zależy od tego jaka jest nasza modlitwa. Najczęściej trzymamy złożone dłonie. Złożone dłonie wyrażają posłuszeństwo. Natomiast ręce wzniesione wyrażają przede wszystkim uwielbienie Boga.

Modlitwa świętego posłuszeństwa

Czy wiesz o tym, że w niebie Anioł Boży nieustannie rzuca drogocenne kadzidło na żarzące się węgle na złotym ołtarzu? A jego dym wznosi się przed tronem Bożym. Wznosi się z ziemi ku niebu w każdej modlitwie, nawet w modlitwie najmniejszego dziecka, które w swym sercu wierzy w Boga i Go kocha. Człowiek modli się nie tylko ustami. Modli się także swoim życiem, gdy z posłuszeństwa wykonuje wolę Bożą, swoje powołanie na ziemi - ojciec, matka, dziecko, które idzie posłusznie do szkoły, ekspedientka w sklepie, woźna, która zamyka i otwiera szatnię dzieciom. A kiedy ciało twego życia posłusznie spali się w trudzie miłości, otrzymasz w niebie przy zmartwychwstaniu umarłych nowe nieśmiertelne ciało, które już nie będzie podlegało cierpieniu, grzechowi i śmierci.

Kadzidło jako znak modlitwy w liturgii Kościoła.

Kadzidła używa się podczas Mszy świętej, szczególnie podczas świąt, uroczystości kościelnych. Kapłan okadza ołtarz, krzyż, złożone na ołtarzu dary. Podczas Mszy świętej ministrant okadza również samego kapłana i ludzi zgromadzonych na Mszy świętej. Wyraża ono naszą wiarę w obecność Ducha Świętego w ludzkiej duszy. Znaku okadzenia używa się także podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu. Wyrażamy w ten sposób naszą wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa – Boga i Człowieka w Najświętszej Hostii i oddajemy Mu najwyższą cześć i chwałę jako naszemu Panu i Bogu. Modlitwa przed Najświętszym Sakramentem nazywana jest

adoracją, czyli miłosnym uwielbieniem Boga. Kadzidło zapalamy również w domu. W Uroczystość Trzech Króli przynosimy z kościoła do domu poświęcone kadzidło i krede. Zapalenie kadzidła w domu stanowi znak naszej prywatnej modlitwy i przypomina o niej.

Dzień 7 – Ołtarz; sakrament kapłaństwa

Joz 8, 30-35; Ps 84(83); Mt 5, 23-24



Ołtarz jako najważniejszy znak liturgiczny

W centrum każdego kościoła znajduje się ołtarz, ponieważ na nim uobecniata jest ofiara Chrystusa. Zwróćmy uwagę, że przy ołtarzu lub na ołtarzu zawsze stoi krzyż, bo tak naprawdę, to krzyż jest ołtarzem. Pan Jezus umarł na krzyżu, na krzyżu złożył ofiarę za zbawienie świata, dlatego krzyż jest ściśle związany z ołtarzem. Dlatego też ołtarz stoi na podwyższeniu, bo przecież Jezus umarł na podwyższeniu, na krzyżu, który stał na wzgórzu Golgoty.

Miłość wewnętrznym sensem ofiary

W Hiszpanii, niedaleko Barcelony jest miasto Sitges. Przed Uroczystością Bożego Ciała jego mieszkańcy na własny koszt wysielają dywanami kwiatów ulice, przez które będzie przechodzić procesja. Można sobie wyobrazić ile ton płatków kwiatowych pochłania taka droga. Przed Bożym Ciałem ludzie pracują całą noc. Na kolanach układają przedziwne wzory. Wkładają w to dzieło bardzo dużo trudu, pracy, czasu i pieniędzy. Po tym dywanie przechodzi procesja Bożego Ciała, a w kilka godzin później cała ta praca łąduje w śmietniku. (por. K. Wójtowicz, Przypiski, Wrocław 1992, s. 132.)

Dlaczego ludzie tak czynią? To jest ofiara miłości dla Pana Jezusa. **Wiara i miłość uzasadnia każdą naszą ofiarę, którą czynimy w życiu:** czas poświęcony na modlitwę, nasze wyrzeczenia, posty, pieniądze rzucane na tacę, trud pielgrzymek do miejsc świętych itd.

Kapłan jako sługa ołtarza.

W tym roku, 18 maja obchodziliśmy dwudziestopięcioletnie święcenia kapłańskich. Przez cały ten czas tylko w kilka dni - podczas choroby, kiedy leżałem w szpitalu - nie odprawiałem Mszy świętej. Jest to dla mnie wielka łaska od Boga, iż mogę codziennie odprawiać Mszę świętą.

Któregoś roku pojechałem na wakacje do Anglii. Mieszkałem w Londynie i chodziłem codziennie odprawiać Eucharystię do pobliskiego kościoła. Była to angielska parafia rzymskokatolicka pod wezwaniem świętego Franciszka z Asyżu. Pewnego dnia proboszcz tej parafii zaprosił mnie na kawę. – Dlaczego ksiądz codziennie odprawia Mszę świętą? – spytał mnie po chwili rozmowy – Przecież ksiądz jest na wakacjach! – dziwił się.

Z miłości do Jezusa codziennie odprawiałem Najświętszą Ofiarę, ale on tego nie mógł zrozumieć. Byłem zdumiony. Jakże bardzo różniliśmy się duchowo. Co więcej, jak się później okazało, moja postawa duchowa stała się przyczyną złego nastawienia do mnie tego księdza. Dziwnym zrzędzeniem Opatrzności Bożej kilka miesięcy po powrocie do Polski otrzymałem list z Anglii od mojego przyjaciela, księdza Bogdana. Przysłał w nim również angielskie czasopismo religijne „The Tablet”, w którym był artykuł autorstwa proboszcza, którego spotkałem, na mój temat. Była w nim mowa o konserwatywnych księżach z Polski, którzy, cytując: „Wyjeżdżają na wakacje i domagają się codziennie odprawiać Mszę świętą”. Byłem oburzony tym artykułem i napisałem do autora list, ale nie otrzymałem odpowiedzi.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus mówi: „O mój Jezus, gdybym była kapłanem z jaką miłością trzymałbym Cię w moich rękach!”. Święta Teresa pragnęła trzymać Jezusa w swych dłoniach z taką

miłością, jaką Maryja piastowała i przytulała Dzieciątko Jezus. Jeżeli Jezus umarł z miłości za mnie i za wszystkich ludzi na krzyżu, to z jaką miłością ja powinienem sprawować Jego Najświętszą Ofiarę, z jaką miłością powinienem trzymać Go w moich kapłańskich dłoniach?

Dzień 8 – Postawa stojąca – gotowość pełnienia woli Bożej 1P 1, 13-21; Ps 40; Łk 12, 35-38



Powinniśmy zachować postawę stojącą, gdy rozmawiamy z osobą dorosłą, składamy komuś życzenia, dziękujemy za przysługę... Postawę stojącą obowiązkowo trzeba przybrać np. podczas śpiewu Hymnu Narodowego, gdy wprowadza się sztandar państwowy. W wojsku żołnierze stoją na baczność podczas apelu i meldunku składanego dowódcy. Podobnie jest w harcerstwie. Stojąc lub chodząc żołnierze i harcerze pełnią wartość. **Postawa stojąca wyraża nasz szacunek wobec innych osób, wartości duchowych i instytucji państwowych. Ponadto jest ona znakiem czujności i gotowości do działania.**

O orle w kurniku

Pewien człowiek złapał w sidła małego orła, przyniósł go do domu i umieścił w kurniku razem z kurami. Po kilku latach odwiedził tego człowieka przyjaciel przyrodnik, który rozglądając się po podwórku zauważył: – To jest orzeł! – Tak – odparł gospodarz – ale ja wychowałem go na kurę. Chociaż ma trzymetrowe skrzydła, nie jest już orłem, lecz zwykłą kurą. – Nie – zaprzeczył gość – on jest dalej orłem, gdyż bije w nim orle serce i ono każe mu wznosić się ponad ziemię.

Postanowili przeprowadzić eksperyment. Przyrodnik złapał orła, podrzucił w górę i powiedział: – Ty jesteś orłem, należysz do niebios, a nie do ziemi! Napnij skrzydła i leć!

Orla niewiele obchodziła ta przemowa, siedział na wyciągniętej ręce i tępo rozglądał się wkoło. Gdy zobaczył kury dziobiące ziarno, skoczył do nich. Gospodarz triumfował. Na trzeci dzień przyrodnik, jeszcze przed świtem, zabrał orła i zaniósł go daleko od domostw, do stóp wysokiej góry. Akurat wschód słońca ziościł szczyt, kiedy przyrodnik podniósł orła i powiedział uroczyście: – Orle, ty jesteś orzeł! Należysz do nieba, a nie do ziemi. Napnij skrzydła i leć!

Orzeł rozejrzał się, zadrzął, jakby napełniło go nowe życie – nie poderwał się jednak do lotu. Wtedy przyrodnik skierował oczy orła prosto w słońce. I nagle orzeł rozpostarł swe potężne skrzydła, załopotał i z przeraźliwym krzykiem wzniósł się w górę. I do kur nie wrócił już nigdy. (K. Wójtowicz, Przypiski, Wrocław 1992, s. 80–81.)

Człowiek został stworzony przez Boga jako dziecko Boże. Grzech sprawia, że człowiek zamiast należeć do nieba, myśli jak ten wychowany w kurniku orzeł, aby dziobać marny pokarm z ziemi. Bóg nie chciał jednak, abyśmy żyli jak orły w kurniku. Dlatego posłał na świat swojego jedyne Syna, aby nas wyzwolił i na powrót skierował nasze pragnienia ku niebu, ku Bogu. Pan Jezus umarł na krzyżu i zmartwychwstał, abyśmy już nie żyli dla siebie, dla ziemi, dla ziemskich pragnień, ale dla nieba.

Postawa stojąca podczas Mszy świętej, a także w innych w innych sytuacjach życia, wyraża naszą duchową godność. Wyraża to, co jest w naszym sercu, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Posługujemy się artykułowaną mową – stojąc, odpowiadamy Bogu i ludziom. Postawa stojąca wyraża także naszą gotowość do działania, do czynu, ponadto przypomina o czuwaniu nad sobą, o panowaniu nad swoją osobą. Nawet jeśli w Misji Św. Teresy czujemy się bardziej podobni do małego ptaszka, którego skrzydełka są zbyt słabe, aby lecieć wysoko ku niebu,

mamy jednak serce orła, pragnienie orła, aby lecieć ku niebu, ku Bogu. Przyjdzie bowiem taki dzień – mówi św. Teresa – że wielki Orzeł, który rozpostarł swoje skrzydła–ramiona na krzyżu, zleci ku ziemi i weźmie na swe potężne skrzydła małego ptaszka, aby go zanieść ku niebu, ku wiecznej światłości. Nie możemy nigdy wyzbyć się swych pragnień, nie możemy zapomnieć, że jesteśmy stworzeni dla nieba. I nie możemy wyzbyć się ufności pokładanej w Bogu.

REKOLEKcje WAKACYJNE DLA DZIECI

O wakacjach w górach



Ponad 140 osób na wyjeździe wakacyjnym Misji Św. Teresy w tym roku! Gratulacje dla organizatorów (jak zwykle pani Lidia i Angelika pod okiem ks. Ludwika. Albo na odwrót z tym okiem...) za szaloną odwagę i precyzyjną organizację. 3 autokary i cały ośrodek "Tatrzański Gościniec" w Poroninie tylko dla nas. Ośrodek luksusowy *** (starch było pomyśleć w jakim stanie go zostawimy) z "osobistym" basenem ☺. Kiedy pani Lidia i Angelika znalazły i zarezerwowały to miejsce na wyjazd, nie wiedziały, że będzie tam basen. Tuż przed naszym przyjazdem został zbudowany. Taka niespodzianka. Niedaleko naszego domu było boisko - szaleńcy chłopaki wstawali o 6.00 !! i z panem Adamem grali w piłkę. Za płotem – sklepik – czyż wyjazd mógłby być udany bez sklepiku?! Z okien pokoi widzieliśmy Tatry. Na parterze – dwie duże sale: jadalnia z gigantycznym telewizorem, który przydał się do wspólnego obejrzenia meczu Polska / Portugalia na Euro 2016, druga sala ze stołem bilardowym i lustrzaną ścianą – tam były codzienne, poranne Msze Św., wieczorne spotkania modlitewne, tam też przez cały czas stały instrumenty muzyczne – gitary, bębny, różne grzechotki, w każdej chwili można było poćwiczyć. Tam też trochę malowaliśmy, na ścianach wisiały kartony "TU PISZEMY TO CO CHCEMY", na których każdy mógł swoje myśli spisać lub zrysować.

Co robiliśmy? Codziennie rano, przed śniadaniem Msza. Co?!? Nuda... Żadna nuda. Wystarczy przeczytać świadectwa dzieci poniżej, gdzie wiele osób cieszy się ze spotkań z Panem Bogiem i z kazań ks. Ludwika (ich skrawki powyżej). Muzyka na Mszy była w postaci (dosłownie) Honoraty, Pauliny, pana Łukasza i GŁOŚNO śpiewających i podskakujących dzieciaków małych i dużych, więc trudno było spać. Widok był piękny – WSZYSCY razem. Dzieciaki, GRATULACJE! Nie było w tym roku żadnego większego jęczenia: "eee ja nie idę... dzisiaj zostanę w pokoju". Przychodzą na myśl słowa z Pisma Św.: "...ogłosicie uroczyste zgromadzenie. Zbierzcie lud, zwołajcie świętą społeczność, zgromadźcie



starców, zbierzcie dzieci i ssących piersi!” (Jl.2, 16). Tak więc wszyscy i to odbici podwójnie w lustrzanej ścianie. I wydawało się, że wszyscy skupieni i zasluchani. Msze z bardzo głośnym śpiewaniem, sprawowane przy otwartych szklanych drzwiach były “słyszalne” na pół Poronina. Taka Ewangelizacja całkiem niechcący. Po Mszy – śniadanie w postaci szwedzkiego stołu. Następnie ulubiona komisja sprawdzająca i oceniająca surowo porządek w pokojach, czyli panie Lucynka, Agnieszka i Dorota. A potem działania przeróżne. Dni spędzane “na miejscu” wypełniała nam kąpiel w basenie z czuwającym, osobistym ratownikiem - Weroniką, wycieczki po okolicy i obowiązkowo do sklepiku;-), zabawy na boisku, turniej piłki nożnej, gra terenowa, warsztaty muzyczne i plastyczne czyli malowanie toreb (dziękujemy za pomysł paniom Lidii i Angelice) – każdy dostał swoją torbę z nadrukiem “jestem aniołem modlitwy” (dziękujemy za projekt pani Justynie Kamińskiej) i można ją było kolorować jak kto chciał. Po wyprasowaniu, rysunki stawały się niespierzalne. A w czasie kiedy nie było nas w domu i okolicy byliśmy:



1. Na Słowacji – w zamku na Orawie. Zamek niesamowity. Przyklejony do skały i doklejany coraz wyżej, wyżej, wyżej. Wspinaliśmy się w nim na kolejne poziomy. W jednej z sal niespodzianka: grał “Wiedźmin” - zespół muzyki dawnej. I kolejna niespodzianka: WSZYSTKIE CO DO JEDNEGO dzieciaki, które chwilę wcześniej toczyły się po zamku jak rozsypane bezładnie kulki, teraz stały BEZ RUCHU (chyba oddychały?) i słuchały. Potem spacer po skansenie i wreszcie aquapark.

2. W Zakopanem. Zwiedzały je młodsze dzieci z opiekunami i przewodnikiem – kaplica na Jaszczurówce, cmentarz na Pęskowym Brzysku, Gubałówka, Krupówki. W tym samym czasie starsze dzieci z opiekunami i świetną panią przewodnik byli na wyprawie w góry. Wysoko. Do Doliny Pięciu Stawów. Wyprawa znakomita.

3. Na wędrowce po Dolinie Kościeliskiej. Podzieleni byliśmy na kilka mniejszych grup, zresztą jak co dzień, każda grupa z przewodnikiem. Powspinaliśmy się trochę pod górę do Jaskini Mroźnej, potem przeprawa przez jaskinię, potem stromo w dół. Tego dnia było niezbyt ciepło (na wędrowkę akurat) i mgliście, co dodawało wyprawie tajemniczego charakteru. Po wyjściu z jaskini wyglądaliśmy tak.... jakbyśmy wyszli z jaskini- brudni, rozczochrani, niektórzy – czyli ja – z guzem i bardzo przejęci i uradowani, że światło dzienne widzimy (wystarczy chwila bez światła i miło nie było). Dzieciaki bardzo dzielne, pomagały sobie nawzajem- dodając otuchy podaną rączką, słowem, radą. Czasem młodszy troszczyli się o starszych, np. mały Staś martwił się o dużą Weronikę, żeby zginęła się wystarczająco mocno tam, gdzie były niskie przejścia. Te małe wyprawy pomogły nam odkryć, że góry uczą uważności i skupienia (wspinaliśmy się po śliskich kamiennych stopniach), ciszy (z tym było trudno), zaufania, myślenia nie tylko o sobie ale i innych obok, którym czasem jeszcze trudniej i tego, że marudzenie w niczym nie pomaga i tak trzeba iść DO PRZODU. A po każdej wyprawie zostaje oprócz zdrowego zmęczenia również radość.

Był też bal na którym tańczyły anioły i królowie i górale. I jeden Ninja. Jak zawsze na balu wszyscy wpatrzeni w Hondę, która pokazywała co robić, żeby tańczyć. Po balu zawieszony był wyjątkowo na parę godzin codzienny zakaz włączania telewizorów, wcinania chipsów i picia coca-coli a to z powodu wieczornego meczu Polska/Portugalia. Wszyscy razem przed telewizorem w jadalni. Emocje gigantyczne. A potem rozpacz trwająca do następnego dnia. Pan Łukasz pocieszał: Polska drużyna wcale nie przegrała. To tylko karny. Loteria. Żadnego meczu nie przegraliśmy na Euro 2016. Podziałało. Była i smutna historia – rozchorowała się dziewczynka i dwa dni spędziła w szpitalu. Otaczana była ogromną troską opiekunów – czuwali przy niej na zmianę pan Łukasz, ksiądz Ludwik, siostra Ludmiła, pędzili do szpitala skoro świt, żeby Julka jak tylko się obudzi nie była sama, dzieciaki pisały do niej SMS-y i wszyscy się za nią modliliśmy. Nie strach być chorym przy takiej opiece☺. Dalszy ciąg był radosny, Julka wróciła do nas zdrowa i uśmiechnięta. Czekamy na Julkę i Was wszystkich za rok. Na kolejny wyjazd zgłosi się pewnie ze 300 osób...



REKOLEKCJE WAKACYJNE DLA DZIECI

Ołtarz

Każdy dzień naszych rekolekcji wakacyjnych w Poroninie obejmował program katechez na temat ZNAKÓW ŚWIĘTYCH, które głosił ks. Ludwik Nowakowski, a graficznie przedstawiła je Katarzyna Bucholc.

Bardzo zafascynował mnie obraz Ołtarz i dopiero zdałam sobie sprawę ile On znaczy dla mnie i dla wszystkich wiernych chrześcijan. Symbolika wyrażona w tym obrazie, daje wiele do myślenia i zastanowienia się nad powagą Ołtarza i Sakramentu Kapłaństwa – kapłana, który uobecnia samego Jezusa Chrystusa. Ołtarz jest cały spowity w niebieskim obłoku, który to, oznacza chwałę Pana. Jego brązowa podstawa związana jest z ziemią poprzez otwór, w którym jest umieszczony zielony rdzeń – korzeń drzewa dający życie i ściśle łączy się z Krzyżem, na którym został ofiarowany nasz Pan Jezus Chrystus. Ofiara Krzyża naszego Pana, wtopiona jest w złoty kielich /złoto jest symbolem władzy królewskiej/ i hostię, która uobecnia pamiętkę Ostatniej Wieczerzy, kiedy Pan Jezus łamał i podawał swoim uczniom chleb do jedzenia oraz wino w kielichu do picia. Mówił wtedy " pijcie i jedzcie to jest Moje Ciało i Krew". Hostia poprzez Krzyż łączy się z niebem w pięknym białym niebieskim obłoku co symbolizuje Zmartwychwstanie i wieczną radość w niebie dla wierzących i przyjmujących Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Tak więc za pośrednictwem kapłana, łączyć się z Ciałem i Krwią Naszego Pana, to łączyć się z Ołtarzem, którym jest Sam Pan Jezus Chrystus, a to znaczy zasiadać do Jego stołu. Sercem Katarzyny namalowane obrazy do wszystkich katechez, utworzyły piękną Galerię Sztuki, którą wszyscy podziwialiśmy.



Ściskam i pozdrawiam Wszystkich uczestników naszej kolonii.

Lucyna Bucholc

REKOLEKCJE WAKACYJNE DLA DZIECI



ŚWIADECTWA

Te kolonie to dla mnie bardzo ciekawe przeżycie, bo poza wieloma wycieczkami można przybliżyć się jeszcze do Boga. Takie wyjazdy wzmacniają człowieka duchowo przez liczne modlitwy, przede wszystkim przez codzienną Eucharystię. Podziwiam także organizatorów, którzy potrafią nie tylko zapanować nad tak liczną grupą, ale także zająć tak wiele osób. Dla mnie osobiście była to możliwość poznania wielu ciekawych osób, zobaczenia ciekawych miejsc, ale – co ważne – chociaż przez tydzień głębszego rozważania Ewangelii dzięki głębokim kazaniom księdza Ludwika.

Franek L. 14 Warszawa (parafia MB Królowej Aniołów – Bemowo)

Na kolonii byłam po raz czwarty. Było świetnie! Wycieczki w góry, na Słowację, ale i te leniwsze dni obfitowały w mnóstwo radości. Choć przy wchodzeniu po śliskich kamieniach do Jaskini Mroźnej czy Doliny Pięciu Stawów naprawdę się bałam, piękne widoki i uczucie dumy z siebie zrekompensowały wszystkie negatywy. Najlepsze były spotkania z moim dobrym przyjacielem – Panem Bogiem. Pamiętam o Nim zawsze, lecz tu „czuć” Go szczególnie. Acha i jeszcze jedno... Ave pani Lucynka!)

Kasia, 14 lat Tarczyn

Mam 32 lata, chociaż wyglądam dużo, dużo młodziej. Jestem osobą niepełnosprawną intelektualnie i jest mi z tego powodu bardzo smutno, ponieważ doskonale zdaję sobie sprawę z mojej ułomności. Na wakacje z Misją Św. Teresy od Dzieciątka Jezus pojechałam po raz jedenasty. Lubię ten wypoczynek, bo dużo się dzieje: są wspaniałe wycieczki z przewodnikami, ciekawe zajęcia, w domu w którym mieszkamy jest codzienna Msza Św. i ciekawe pogadanki z ks. Ludwikiem. Bardzo lubię naszego księdza. On nigdy mnie nie zbywa, co niestety zdarza się innym. Ale cóż! Mama mówi, że jesteś jej zbawieniem. I świetnie mnie rozumie, chociaż wiem, że cierpi. Kocham Was wszystkich i dziękuję.

Maja Kaflik

Cześć! Mam na imię Jakub, mieszkam w Warszawie i mam 15 lat. W tym roku chciałbym przede wszystkim bardzo podziękować pani Lidce i pani Angelice za przepięknie zorganizowany wyjazd podczas którego miałem znowu okazję dać się wszystkim we znaki. Jak widać nawet taki Cichy jest potrzebny :-P. Dziękuję także Hondzie i panu Łukaszowi za przepiękną oprawę muzyczną, Adamowi za podwyższanie umiejętności piłkarskich o 6:00 rano ☺ oraz podziękować Bogu za czuwanie nad nami i za zesłanie takiego anioła jakim jest ks. Ludwik. Księdza kazania były przejrzyste i dzięki temu zrozumiałem „niektóre” rzeczy. Chciałbym także podziękować „pani Babci” Lucynce za to wszystko w czym nam pomagała oraz za pomoc w ścieleniu łóżka;-) oraz wszystkim innym animatorom np. pani Katarzynie oraz pani Krysi za zajęcia plastyczne i siostrze Ludmile za to, że czuwa nad nami duchowo cały ROK (WOW – szacunek). Ale jednak to wam dziękuję najbardziej bo to Wy stwarzacie tą kolonię niesamowitą. Można śmiało powiedzieć, że przez 7 dni jesteśmy jedną RODZINĄ. To nie pozostaje mi nic więcej jak napisać te słowa: „Do zobaczenia za rok”. Dzięki Boże!

Cichy

PS. Przepraszam wszystkich, którym działałem na nerwy czyli całą kolonię ☺

Na kolonii jestem 5 raz. Bardzo podobało mi się chodzenie po jaskini mroźnej. Było bardzo miło, ale to, co miłe szybko przemija. Trochę przeszkadzał mi mój gips na ręce, bo nie mogłam pływać ani w basenie ani w Aqua Parku. Jestem zadowolona z wycieczki na Słowację i do Zakopanego. Bardzo podobał mi się czas spędzony z dziewczynami z mojego pokoju.

Agata Grinholc, 11 lat – Łomianki pod Warszawą

Na kolonii podobały mi się wycieczki do Zakopanego, na Słowację i nie tylko. Moja grupa była zielona, w pokoju byłam z Angelą, Emilią i Gosią. Pokoje były bardzo ładne. Poznałam wiele fajnych osób, zobaczyłam się ze starymi znajomymi. Mam nadzieję, że za rok pojedę.

Tosia 12 lat, Brwinów

Na tym wyjeździe najbardziej podobało mi się na Słowacji bo zamek był bardzo piękny i przyjemnie się go zwiedzało. Trafiałam tu przez Paulinę Śliwińską ponieważ powiedziała mi o tym.

Magda 10 lat, Tarczyn

Bardzo mi się tu podoba, ponieważ czas tu spędzony jest bardzo miły.

Zosia Wierzchowska z parafii p.w. Św. Mikołaja w Tarczynie

Na wakacyjnym wyjeździe z Misją Św. Teresy jestem po raz pierwszy.

Bardzo się cieszę, że przyjechałam na tą wycieczkę. Poznałam tu wiele miłych i fajnych osób w różnym wieku. W tym roku najbardziej podobała mi się wspinaczka po górach do jaskini mroźnej. Mam nadzieję, że za rok też tu przyjadę.

Aleksandra 11 lat, Tarczyn

Na wyjeździe Misji jestem drugi raz. W tym roku urzekły mnie kazania ks. Ludwika. Były interesujące i dawały dużo do myślenia. Atmosfera była jak zawsze przyjemna, miła i rodzinna. Cieszę się, że mogłam poznać tyle wspaniałych ludzi.

Kamil Olezak 11 lat, 6 klasa, Tarczyn

Kolonie w Poroninie były super. Ogólnie podobało mi się wszystko. Szczególnie Aquapark, pensjonat i różne wyjazdy. Oczywiście zdarzały się drobne kłótnie ze znajomymi.

Sara i Maja, 10lat, parafia św. Mikołaja Tarczyn





Wjazd z Misją Św. Teresy bardzo nam się podobał. Były bardzo ciekawe wycieczki w góry. Najbardziej nam się podobało w Dolinie Kościeliskiej i na Słowacji. Kazania ks. Ludwika były bardzo ciekawe i interesujące. Opiekunowie byli bardzo mili. Czekamy na wjazd za rok.

*Anita Jakubowska i Zuzanna
Kańkowska, Kroczew*

Cześć. Bardzo podobało mi się na kolonii z Misją Św. Teresy, ale najbardziej Aquapark i gra terenowa. Jestem tu pierwszy raz. Myślę, że za rok też pojedę i cieszę się, że tu przyjechałam.

Gabryśia, 9 lat, parafia MB. Saletyńskiej we Włochach, Warszawa

W 2016 byłam na wyjeździe wakacyjnym po raz drugi. Bardzo mi się tu podoba. Panuje tu taka fajna atmosfera. Bardzo polubiłam grę na instrumentach. Obrazy pani Kasi Bucholc są piękne. Na pewno będę jeździła na te kolonie jeszcze wiele, wiele lat. W tym roku najbardziej podobało mi się w jaskini Mroźnej i na wycieczce w Zakopanem.

Wiktoria, 12 lat, parafia św. Mikołaja w Tarczynie

Podobał mi się najbardziej Aquapark czyli basen i stołówka i nasz pokój. Mieszkali tam: ja, mama Kasia, tata Karol i Miś. Podobało mi się też siedzenie w autokarze. Dom, w którym mieszkaliśmy był ładny i miły. Msze były ładne. Lubię Honoratę, Adasia, Izę, Olę, Krzysia, Kamila. Kocham Maję. Smutno mi bez was.

Weronika, 5 lat, Warszawa

Podobało mi się gdy byliśmy w Zakopanem. Łucja mi się podobała.

Ewa Napiórkowska

Codzienna Msza Św. jest męcząca lecz wzbogacająca duchowo. Bardzo podobały mi się kazania księdza Ludwika.

Emilka

Najbardziej podobał mi się wjazd na Słowację. Bardzo podobał mi się zamek i Aquapark.

Karina Mikos

Jestem pierwszy raz. Bardzo podobał mi się wjazd, a najbardziej podobała mi się Mroźna Jaskinia. Poznałam wiele fajnych koleżanek i kolegów i czułam się tu bardzo fajnie. *Julia Cieślak*

Najbardziej podobało mi się na zamku. I poznałam nowych przyjaciół np. Ewę, którą bardzo lubię. W następnym roku pojedę na te kolonie.

Amelia Konarska

Obóz był fajny, ponieważ było dobre jedzenie. Podobały mi się jeszcze wycieczki w góry.

Mikołaj Pęciekiewicz

Pojechałam na kolonie Misji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Bardzo bałam się jechać, ale było bardzo fajnie. Poznałam dużo kolegów i koleżanek. Byli też bardzo fajni opiekunowie i polecam tą kolonię.

Zuzia Dąbrówka

Bardzo na koloniach podobała mi się wycieczka do jaskini Mroźnej. Codziennie były fajne Msze. W pokoju byłam z czterema osobami. Kolonię uznaję za udaną.

Na koloniach spotkałem zarówno nowych jak i dawnych znajomych. Na wyjeździe bawiłem się świetnie, z roku na rok jest coraz ciekawiej. Kazania księdza Ludwika były bardzo ciekawe, dawały dużo do myślenia, trafiały do serc wszystkich uczestników wyjazdu Misji Św. Teresy. Mając wiarę w sercu, modlitwę i oddanych przyjaciół można przenosić góry.

Karol Wróbel

Misja Św. Teresy jest wspaniała, opiekunowie niesamowici, wspaniały ks. Ludwik Nowakowski, kocham panią Lidę, panią Lucynkę, i inne niesamowite osoby. Przyłączcie się do Misji małej Tereski.

Damian Szcześniak

Najbardziej mi się na tej kolonii podobał Aquapark i basen w pobliżu domu.

Łucja Dybcio

Na kolonii Misji Św. Teresy było bardzo fajnie, ale tęskniłem za rodzicami.

Kamil Fronczek

Najbardziej podobał mi się basen przy naszym pensjonacie. I też że wogóle razem byliśmy. I też podobała mi się wyprawa do Jaskini Mroźnej. Szedłem za rękę z dużą Weroniką, czasem musieliśmy iść gęśiego i się schylać bo było nisko. Ja się nie stuknąłem ale Weronika się stuknęła.

Staś Bucholec, 8 lat, Warszawa



Mam sporo lat i na wyjeździe Misji byłam jednym z opiekunów. Zachwycało mnie wiele, ale chcę opowiedzieć o największym zaskoczeniu podczas tego wyjazdu, jakim była dla mnie wyprawa do Doliny Pięciu Stawów. Nie liczyłam na to, że pójdę – byliśmy całą rodziną (i nie tylko my) z mężem i trójką dzieci, więc jak tu zostawić rodzinę ☺, poza tym byłam opiekunem wspomagającym w grupie małych dziewczynek, które tego dnia miały inną wycieczkę itd itd. Ale !HURA! Okazało się że pani Lidia wpisała mnie na listę wybrańców, czyli najstarszych dzieci, razem

z ks. Ludwikiem, Honoratą, Adamem i Weroniką (opiekunowie). HURA jeszcze raz. Miałam super górskie buty, aparat, kanapkę, wodę i awaryjnie 4 zł. (bo po co w górach pieniądze?). Z troską patrzyłam na mniej profesjonalne buciki większości dzieci – jak oni biedaczki dadzą radę w wysokich górach? Szłam z “misją”, że w razie potrzeby będę podnosić na duchu, podawać rękę i takie tam. O jejku, czy to nie zbyt poważna wędrówka dla dzieciaków bez doświadczenia? Bo ja to już tyyyyyle razy byłam na wędrówkach górskich. Ruszyliśmy razem ze znakomitą panią Przewodnik. Była chyba najstarsza z nas wszystkich, ale bardzo wysportowana. Wędrowała w górę w tym samym tempie co po szosie. A Dzieci bez doświadczenia i w lichych bucikach gnały za nią. I buzie im się nie zamykały. Podobno gadając traci się sporo energii, ale dzieciom było wszystko jedno. Zasada była twarda - Adam idzie na końcu i nikt nie ma prawa iść za nim. Ale nikt nie miał zamiaru zostawać w tyle! Tylko cieniasy się wloką... JA się wlokłam. Daleko za Adamem. Po początkowym entuzjazmie okazało się, że nie mam siły, zawroty głowy, czarno w oczach, prawie się chwilami przewracałam. W końcu postój. Chciałam zostać, i poczekać na powrót grupy, ale pani Przewodnik poprosiła Dzieci, żeby nakarmili mnie czymś słodkim, od niej dostałam suszone śliwki. Dzieciaki kochane podtykały mi czekoladki i inne słodycze i z troską pytali o moje siły. A miało być na odwrót... Pomyślałam o Misji Św. Teresy, gdzie to właśnie mali chronią dużych (czyli księży). Drugie zaskoczenie - słodycze okazały się ratunkiem. Słodycze, na które na codzień patrzę trochę z pogardą (ale i z apetytem), jako nie mające większego znaczenia a i szkodliwe. Co więcej zabójczo niezdrową coca-colę poradziła mi pani Przewodnik kupić w schronisku przy Pięciu Stawach. Mówiła, że przy ekstremalnych wysiłkach sama ją popija. Kupiłam. Ks. Ludwik kazał mi też obiad zjeść. Sam mi go kupił... Rzeczy odrzucone przeze mnie- słodycze, coca-cola, pieniądze w górach, akurat okazały się potrzebne. Nikomu nie pomogłam, wszystko dostałam. Zaczynałam od dumy z bucików i zaliczonych wędrówek górskich i wizji jak to będę innych ratować... A tu taka mała droga. Dzięki Panu Bogu za nią ☺ NAPRAWDĘ.

Katarzyna Bucholc

MISJA W ŁAGIEWNIKACH I CZERNEJ

7 - 8 maja 2016



Panie Dorota i Agnieszka z Misji w Izabelinie zorganizowały dwudniową wyprawę autokarową do Łagiewnik koło Krakowa i do klasztoru Karmelitów w Czernej. Znakomicie ją zorganizowały! W ten sposób mamy już dwie ekipy super organizatorów wyjazdów Misji: Angelika & Lidia od wielu lat i teraz świeżutko Dorota & Agnieszka właśnie. W Łagiewnikach zwiedzaliśmy i modliliśmy się w niedawno powstałym Sanktuarium Jana Pawła II a potem w Sanktuarium Miłosierdzia. Zbudowane są one na przeciwko siebie, jakby na siebie patrzyły, połączone ze sobą ogromnym mostem. Całe Sanktuarium Jana Pawła II zbudowane jest wokół kilku kropli krwi – relikwi św. Jana Pawła. Są one w centrum głównej ośmiobocznej kaplicy, a wszystkie pozostałe wewnątrz budowane

są wokół niej. Zgromadzonych jest tam sporo pamiątek po Papieżu, między innymi przestrelona i zakrwawiona sutanna po zamachu 13.05.1981. Tam też ks. Ludwik sprawował Mszę Św. Potem tamże znakomity obiad a na deser – kremówki papieskie, jedyne prawdziwe☺, zresztą wszystko jedno czy prawdziwe czy nie i tak smakowały niebiańsko. Nocleg pod samym Sanktuarium Miłosierdzia, jak u Pana Boga za piecem. Następnego dnia – Msza Św. w starym kościele a po nowym oprowadziła nas siostra Kristofora. Pięknie opowiadała i o Sanktuarium i o Panu Jezusie. Mówiła, że w klasztorze mają całe księgi zapisane konkretnymi zdarzeniami, świadectwami ludzi, którzy spotkali się z “działającym” Miłosierdziem. Kolejny punkt – wyjazd do Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej. Sanktuarium jest w klasztorze Karmelitów Bosych a klasztor na wzgórzu w otoczeniu lasów i lasów i lasów. Oprowadzał nas po nim (właściwie po kościele, cmentarzu i muzeum) jeden z ojców karmelitów. Nowoczesne, multimedialne muzeum karmelitańskie powstało niedawno i jest bardzo piękne. Zjechaliśmy z góry prosto na obiad do małej restauracji – znów pyszności. Wielkie dzięki za pomysł i pot albo i siódme poty przy organizowaniu tego wyjazdu dla Pani Agnieszki i Doroty. Pocą się teraz przy kolejnym wyjeździe, tym razem do Wilna. Program wyjazdu - na stronie Misji, można się zgłosić, byc może są jeszcze wolne miejsca☺.



MYŚLI ROZRZUCONE

ks. Ludwik Nowakowski

- *Każdemu dobremu dziełu w Kościele towarzyszy krzyż.*
- *Kapłanowi przede wszystkim potrzebne są dwie cnoty: miłość do Chrystusa i pokora.*
- *W każdym świętowaniu w Kościele ukazuje się chwała Boża.*
- *Świętowanie w Kościele stanowi zadatek wieczności.*
- *Wypełnienie dzieł Bożych na ziemi jest źródłem wielkiej radości, ale największe szczęście płynie ze zjednoczenia człowieka z Bogiem w miłości – bo według słów Pana Jezusa Maria wybrała najlepszą część.*
- *Do pełnienia dzieł Bożych nie jest konieczna doskonałość ludzka osoby, która je pełni. Natomiast niezbędna jest miłość i ufność do Jezusa.*
- *Czyn jest słowem całej osoby.*
- *Tylko żyjąc chwilą obecną można w pełni przeżywać życie.*
- *Tak jak światło ukazuje piękno natury, tak łaska piękno duszy.*
- *Podobnie jak Chrystus jest obrazem Ojca, tak dusza w stanie łaski obrazem Chrystusa – jest ona obrazem obrazu (Jan Eckhart).*



Modlitwa do Matki Bożej Kapłanów

Maryjo, Matko Chrystusa-Kapłana
Matko kapłanów na całym świecie,
Ty ukochałaś kapłanów w szczególny sposób
bo są oni żywym obrazem Twojego Jedyne Syna

Przez całe swoje ziemskie życie pomagałaś Jezusowi,
a teraz wstawiasz się za nami w niebie.

Błagamy Cię, módl się za kapłanów!
Módl się do Ojca Niebieskiego, „by posłał robotników na
żniwo swoje”.

Módl się, by nie zabrakło nam kapłanów,
którzy będą udzielać nam sakramentów,
będą wyjaśniać Ewangelię Chrystusa,
i uczyć nas, jak stać się dziećmi Bożymi!

Maryjo, Ty sama uproś Boga Ojca,
by dał kapłanów, jakich nam potrzeba,
bo Twoje Serce może wszystko u Niego wyprosić,
Uproś nam kapłanów, którzy będą święci. Amen.

UWAGA!

Prosimy o nadsyłanie materiałów z grup Misji Św. Teresy: zdjęć, świadectw wspólnot, świadectw osobistych, relacji z pracy w grupach, zaproszeń na przedstawienia parafialne, które organizuje Misja, itp. Serdecznie dziękujemy i zapraszamy do współpracy!